



Konferencja nr 2-2016/2017

**Pociągnięci pięknem Boga:
Dodajcie do wiary waszej cnotę**
Dz 10,1 - 11,18; 15,1- 12

Św. Piotr proponując nam kolejne elementy, które mamy dodać do naszej wiary, jasno wskazuje na cel tej pracy. Jest nim „życie pobożne”, czyli prawdziwie chrześcijańskie – z Bogiem i w bliskości z Nim (por. 2P 1, 3). Teraz więc w kolejnym „roku” poleca nam dodać do wiary cnotę (2P 1,5).

Temat nie jest łatwy. Po pierwsze, na rekolekcjach nie zmieścił się w programie. Po drugie, znaczenie słowa „cnota” (gr. *arete*) zmieniało się w czasie i potrzebujemy włożyć nieco wysiłku, aby odkryć to, nad czym św. Piotr zalecał popracować po doświadczeniu objawienia. Czeką nas dziś zatem głębsza niż zazwyczaj analiza Pisma Świętego¹.

Cnota w języku Kościoła

Kościół skrótowo określa cnotę jako „trwałą zdolność do czynienia dobra”. W definicji Katechizmu Kościoła Katolickiego czytamy: „Człowiek cnotliwy to ten, który dobrowolnie czyni dobro.”² Z lekcji religii powinniśmy pamiętać katalog cnót kardynalnych (czyli naturalnych: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo) oraz cnoty teologalne, które czasem nazywane są „boskimi” a dotyczą relacji człowieka z Bogiem (wiara, nadzieja, miłość).

W naszym rozumieniu cnota prawie zawsze dotyczy człowieka i jest czymś co się „zdobywa” lub „wypracowuje”. W tę stronę biegnie też nasze intuicyjne rozumienie wezwania „dodajcie do wiary waszej cnotę”. Zobaczmy teraz, czy właśnie „zdobywanie sprawności” poleca nam św. Piotr jako etap następujący zaraz po przyjęciu objawienia (dla neofitów). Warto byłoby również poznać prawdziwie ewangeliczny sposób rozwijania cnót, w szczególności cnót kardynalnych.

¹ W tej analizie ważne jest tłumaczenie, więc cytaty w konferencji pochodzą z tłumaczeń bliższych dosłowemu przekładowi (np. z Biblii Warszawskiej). Inne przekłady mogą posługiwać się różnymi tłumaczeniami tego samego słowa greckiego, co powoduje, że trudno dostrzec nawiązania - wynika to z innych założeń tłumaczenia (np. tłumaczenia Towarzystwa Świętego Pawła). Tym, którzy chcieliby przyjrzeć się dokładniej tekstowi polecamy serwis umożliwiający porównanie tłumaczeń z oryginałem, np. <http://biblia.oblubienica.eu/interlinearny/>

² Cały punkt 1804 KKK brzmi: „Cnoty ludzkie są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, habitualnymi przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą. Zapewniają one łatwość, pewność i radość w prowadzeniu życia moralnie dobrego. Człowiek cnotliwy to ten, który dobrowolnie czyni dobro. Cnoty moralne zdobywa się wysiłkami człowieka. Są one owocami i załączkami czynów moralnie dobrych; uzdalniają one wszystkie władze człowieka, by doszedł do zjednoczenia z miłością Bożą.”

Cnota u św. Pawła

Stosunkowo łatwo będzie nam prześledzić konteksty słowa *arete* (oryginalne brzmienie słowa cnota) w Nowym Testamencie. Pojawia się ono jedynie czterokrotnie i występuje w Listach św. Piotra i raz u św. Pawła (Flp 4, 8). Widzimy i tutaj uzupełnianie się dwóch apostołów.

Przeczytajmy więc tekst Listu do Filipian, gdzie Paweł tak radzi swoim uczniom: „wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie, jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – o tym rozmyślajcie” (Flp 4,8). Dalej zaś mówi Filipianom, żeby naśladowali to, co dobrego ujrzeli u niego samego. Odnosząc te słowa do nas, mamy więc rozmyślać nad tym co dobrego zauważamy u innych ludzi. Nie oznacza to oczywiście zamykania oczu na zło, albo idealizowania. Oznacza to raczej poszukiwanie elementów dobra, elementów obrazu Boga w stworzeniu, o którym wiemy, że jest zanieczyszczone złem tego świata.

Ale nie mamy poprzestawać na refleksji. Mamy rozmyślać nad cnotą, by umieć ją naśladować. Właśnie w kontekście tych rozmyślań św. Paweł poleca: „czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie” (zob. Flp 4, 9). Paweł nie chce, żeby Filipianie naśladowali jego. Chce, aby naśladowali to, co rozpoznali w nim jako czyste dobro. Ta drobna różnica jest bardzo ważna w chrześcijaństwie. Wierzymy bowiem, że dawcą dobra jest sam Bóg i że możemy Jego odnaleźć w drugim człowieku. Paweł chce zatem by naśladować Chrystusa, którego da się dostrzec w nim. Tylko w taki sposób możemy wypełnić polecenie Jezusa: „nie chcecie, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23, 10). Ten proces powoduje, że cnota w poszczególnych członkach Kościoła jest ciągle wyraźna - nie jest bowiem kopią kopii, ale zawsze naśladowaniem samego ideału.

Dlatego właśnie powinniśmy stać się ekspertami zauważającymi i doceniającymi różne odcienie dobra, szlachetności i piękna. Możemy również stać się poszukiwaczami jego przejawów w świecie – zauważać je w tym, co nie jest doskonałe, bo zniekształcone przez grzech. Czy ta perspektywa nie jest pociągająca? Stać się wybitnym ekspertem ds. dobra?

Cnota u św. Piotra

Wróćmy teraz do Listów św. Piotra i przyjrzyjmy się wystąpieniom słowa *aretas*. W 1 Liście św. Piotra mamy bardzo znane zdanie: „wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali **cnoty**³ tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1P 2, 9). Natomiast w 2 Liście, tuż przed naszym „programowym” wersetem stoi: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas wezwał przez własną chwałę i **cnotę**” (2P 1, 3).

Zauważmy, że w obydwu tych wersetach mowa jest o cnocie Boga, czyli o Jego dobroci, doskonałości, cudowności i pięknie. Cnota Boga jest pociągająca na równi z Jego „chwałą”, czyli potęgą i mocą z jaką objawia się Bóg. Oznacza to, że nasze objawienia się Boga, o których rozmawialiśmy przy okazji poprzedniej konferencji, mogą być uzupełnione zachwytem, w jaki wprawia nas dostrzeganie cech Boga.

³ Cytat pochodzi z Biblii Warszawskiej; Biblia Tysiąclecia ma tutaj „chwalebne dzieła” lub w starszej wersji „dzieła potęgi”; edycja św. Pawła „wielkie dzieła”; oryginał grecki ma znane nam słowo „aretas” bez żadnych dodatkowych określeń.

Jeżeli po tym rozważaniu odczytamy znów radę św. Piotra, aby „do wiary dodać cnotę”, zobaczymy całkowicie nową perspektywę. W tym zaleceniu nie chodzi o to, aby niezwłocznie po pierwszym doświadczeniu Boga, które zrodziło w nas wiarę, oddać się wyłącznie szlifowaniu własnej cnoty. Byłoby to zupełnie niekompatybilne z duchowością neofity! To co zaleca Św. Piotr jest identyczne do zalecenia św. Pawła: uczmy się dostrzegać dobroć Boga i kontemplujmy ją. Widzimy, że dostrzeżenie „cnot Boga”, Jego doskonałości jest alternatywnym i uzupełniającym sposobem wezwania nas i umocnienia w wierze (por. 1P 2, 3b). Co więcej, to właśnie te „cnoty” mamy głosić (1P 2, 9), czyli pokazywać jak „dobry jest Pan”.

Zauważmy przy tej okazji, że Boża pedagogika, polegająca na skierowaniu naszej uwagi na kontemplację dobroci Stworzyciela jest wymierzona przeciw największemu kłamstwu szatana, rozpoczętemu już w Raju, czyli próbie poddania w wątpliwość dobroci Boga.

Jak to działa w praktyce, czyli przykład z życia Piotra

W ramach tegorocznej lektury listów św. Piotra próbujemy odczytać je jako podsumowanie duchowego doświadczenia samego Apostoła. W przygotowaniu do tej konferencji zachęcaliśmy do przeczytania fragmentu z Dziejów Apostolskich opowiadającego o objawieniu, jakie miał Piotr podczas modlitwy, a także o jego konsekwencjach. Spróbujmy teraz spojrzeć na ów fragment pod kątem drogi, jaką Piotr przechodzi od momentu objawienia do poznania *cnoty* (doskonałości) Boga. Mam nadzieję, że to rozważanie pogłębi nasze zrozumienie „dodania cnoty”. Warto otworzyć teraz Pismo Święte i zwrócić uwagę ten aspekt historii (sigla są w nagłówku konferencji).

Objawienie Piotra wiązało się z konkretnym Słowem Boga, które było dla niego zaskakujące i trudne. Dotyczyło ono uznania czystości pokarmów, które Prawo kazało Izraelowi odrzucać. Jest tam również mowa o *znaku*, czyli o potwierdzeniu objawienia w realiach życia (zaraz po widzeniu pojawiają się ludzie Korneliusza). To jest bardzo ważny etap, bez którego nie możemy być pewni, czy mamy do czynienia z prawdziwym objawieniem, czy z wytworem naszej wyobraźni (Dz 10, 17). Następnie pojawia się opis działań, jakie podejmuje Piotr. To co robi, jest wbrew Prawu, ale czuje się on popchnięty przez samego Boga (Dz 10, 28a). Wobec tej sytuacji Piotr dokonuje pierwszej interpretacji swojego objawienia: „Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego” (Dz 10, 28b). Z dalszego opowiadania wiemy, że ta interpretacja była zawężona. Piotr nie był jeszcze gotowy przyjąć Słowa Boga w jego całym wymiarze. Potrzebował dalszych wskazówek do jego odczytania.

Świadectwo Korneliusza, któremu Bóg również przekazał Słowo, doprowadza Piotra do zachwyty nad wielkością Boga i nad Jego pedagogiką, posługującą się zrozumiałymi dla człowieka znakami. Jest to właśnie zauważenie w Bogu dobra, którego wcześniej nie dostrzegliśmy. Nie odbywa się to bez zdziwienia, ale u Piotra powoduje ono przekroczenie pewnej bariery i rozszerza jego patrzenie na plan zbawienia. „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby”⁴. Duch Święty nie poprzestaje na tym, ale wyraźnie manifestuje swoje przyjście do pogańskiej rodziny. Z opisu widać, że Piotr – pomimo wcześniejszych słów – wcale nie był pewny, czy i na jakich warunkach powinien udzielić chrztu poganom. Dlatego Duch Święty działa „poza procedurą” – sam udziela się ludziom

⁴ Paweł doszedł do identycznego wniosku na drodze rozważań intelektualnych – przedstawi tę myśl w ważnym miejscu swojego wielkiego wywodu o chrześcijaństwie – Rz 2,11.

nieochrzczonym i to bez włożenia rąk. Piotr w tej sytuacji woła: „Któż może odmówić im chrztu!?”.

Już na tym etapie opisu widzimy, że objawienie, czyli doświadczenie Boga, domaga się naszego namysłu i interpretacji, co w efekcie owocuje dostrzeżeniem doskonałości Boga i zachwyceniem się nią. W tym procesie zauważania i kontemplowania doskonałości Boga rodzi się nasza własna cnota. Bóg przez swoje piękno pociąga nas bez względu na dystans, jaki nas od Niego dzieli. To pociągnięcie jest Jego wolą, gdyż powiedział przecież „świętymi bądźcie jak i ja jestem święty”. Bez tego przykładu, bez tego pociągnięcia, trudno nam będzie uzyskać realny postęp na drodze do „ulepszania” samych siebie.

Owoce objawienia i kontemplacji cnoty

W naszej lekturze przygotowawczej poszliśmy dalej, aż do rozdziału 15, aby zobaczyć owoce tej historii. Stanie się ona dla nas czytelniejsza, gdy zajrzyjmy jaki jest kolejny, po „cnocie” etap prowadzący do życia prawdziwie chrześcijańskiego – św. Piotr zaleca „dóśćcie poznanie” (2P 1, 5). Chodzi tutaj o „poznanie Tego, który nas powołał” (2P 1, 3). Poznanie jest odkryciem prawdy o Bogu i Jego zamiśle, które następuje jako efekt dwóch poprzednich kroków. Wyjaśnia nam to Piotr w tym samym wersecie, w którym występuje również „cnota”: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez **poznanie** tego, który nas wezwał przez własną chwałę i cnotę” (2P 1, 3).

Poznanie Boga owocuje jasnością co do podejmowanych działań. Piotr dzieli się swoimi doświadczeniami, przez co prowadzi także innych do odkrycia doskonałości Boga, czyli właśnie do Jego poznania. Minęło kilka lat, Kościół się rozwija i w końcu trzeba zdecydować jak postępować z nawróconymi wśród pogan – w tym celu odbyło się spotkanie nazwane później Soborem Jerozolimskim (Dz 15). Temperatura sporu w Kościele była duża – chrześcijanom, którzy byli Izraelitami nie mieściło się głowie, że można być chrześcijaninem nie zachowując Prawa Mojżeszowego. Piotr jednak wygłasza mowę, która powoduje, że „zamilkli wszyscy”. Mowa ta świadczy o pełnym zrozumieniu i odczytaniu wizji z modlitwy na dachu – choć od tego wydarzenia minęło kilka lat! Piotr poznawszy Boga wie, jaki jest Jego zamiśl wobec pogan.

Zauważmy, że Piotr nie pyta już Boga jaka powinna być decyzja Kościoła. Bóg już dawno udzielił mu swojej odpowiedzi i przekonał go do niej. Aby było to możliwe Piotr musiał zdecydowanie trwać przy swoim doświadczeniu. Musiał wyciągnąć z niego wnioski. Kto kiedyś „dostał Słowo”, ten wie, że z czasem pewność doświadczenia znika i że z perspektywy czasu wygląda ono na nierealne. Trzeba jednak mocno postanowić sobie w sercu, trwać przy Słowie i szukać jego wyjaśnienia.

Objawienie na dachu pokazuje również, że nie zawsze pierwsze wyjaśnienie jest pełne. Początkowa interpretacja była wąska, dotyczyła ludzi pogańskiego pochodzenia. Potem Piotr zobaczył i przyjął Słowo Boga z widzenia w całej rozciągłości: nie ma już nic nieczystego, bo wszystko zostało oczyszczone (por. Dz 10, 15).

W przypadku Piotra widzimy jeszcze jeden ważny proces – jego prywatne objawienie stało się podstawą kierunku dla całego Kościoła. On i jego doświadczenie naprawdę stało się „skatą”, na której zbudowano zasady funkcjonowania ewangelizacji, które obowiązują do dzisiaj. To doskonały przykład Słowa, które nie wraca do Boga bezowocne, a wydaje plon stokrotny.

Podsumowanie

Widząc cnotę wymienioną tuż po wierze na drodze, jaką proponuje św. Piotr, można było pomyśleć, że chodzi o jakiś rodzaj „duchowej siłowni”, w której w odpowiedzi na doświadczenie Boga natychmiast zakasujemy rękawy i bierzemy się do wytężonej pracy nad rozwojem osobistym. Tymczasem w wyniku głębszej lektury Pisma Świętego nasza uwaga odwraca się od nas samych, wskazując najpierw na Boga i Jego doskonałość. Dopiero pociągnięci tym nieskończonym Pięknem będziemy chcieli upodabniać się do tego Ideału wszelkich cnót. Spróbujmy otworzyć się na to Piękno – dostrzec je w innych ludziach, także w sobie. Nauczmy się kontemplować dobroć Boga. W dalszej perspektywie da nam to poznanie, które jest podstawą owocnego działania.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty św. Pawła.

Redaktor konferencji: Tomasz Szepieniec.

Słowniczek idei formacyjnych: Słowo życia

Był taki czas we Wspólnocie Ludzie Zboisk, kiedy ks. Jan (nieformalny lider) zachwyił się „ojcami pustyni”, czyli pierwszymi chrześcijańskimi eremitami (koniec III w.). Do ojców zwanych „Abba”, na pustynię przybywało wielu ludzi z prośbą: „Abba, powiedz mi słowo”. Jeżeli „Abba” miał dla danego człowieka Słowo od Boga (często wymagało to kilku-dniowego oczekiwania) przekazywał mu je. Zazwyczaj było ono w formie jednego zdania, bez wyjaśnienia. Zdanie takie było traktowane jako „słowo życia” – nawet jeżeli nie było zrozumiane od razu, to towarzyszyło człowiekowi przez całe życie i nieraz okazywało się punktem odniesienia w krytycznym czasie.

Historia ta korespondowała z dużym szacunkiem do Słowa we Wspólnocie. Jeżeli ktoś „dostał” Słowo, czyli odczytał jakiś fragment Pisma Świętego jako skierowany do niego, należało z nim „chodzić”, aby mogło wrosnąć w serce. Początkowe niezrozumienie Słowa jest normą. Człowiek tworzy sobie interpretacje, ale dopiero w życiu, zazwyczaj po dość długim czasie, okazuje się, co naprawdę Bóg chciał nam przekazać i jak trafne i potrzebne było to Słowo. Jego owoc zależy od tego jak zakorzeni się w sercu, bo przecież ma wydać owoc w swoim czasie (patrz: przypowieść o siewcy Mt 13, 3-9). Praktyka przeciwna to ciągłe proszenie Boga o nowe Słowo. Warto wcześniej w pełni skorzystać z tego co już dostaliśmy.

Opracowanie: Tomasz Szepieniec, Aleksandra Pałuk.